

Witajcie!

To wydanie *Nieregularnika* obejmuje dwa kolejne miesiące: grudzień i styczeń. Postanowiliśmy poświęcić je nietypowym zainteresowaniom uczniów naszej szkoły (i nie tylko!), które udało nam się wytropić wśród tłumów...

Poznajcie fascynujące hobby osób, które codziennie mijacie na szkolnych korytarzach! Może któreś z nich zainspiruje Was do odkrycia nowej pasji — możliwości jest naprawdę wiele...

Na Święta i Nowy Rok życzymy Wam mnóstwa inspiracji oraz motywacji, zarówno do rozwijania swoich dotychczasowych zainteresowań, jak i do próbowania czegoś nowego.

Wesołych Świąt i udanego Sylwestra!

~ Redakcja *Nieregularnika*

NAD TYM WYDANIEM PRACOWALI:

Shork

Alex Jędruszczak

Aleksandra Hrehorowicz

Weronika Szkoda

Mania Kubiaczyk

Pola Mogielnicka

Helena Jarczyk

Nathalie Penot

Maja Szczepańska

Antek Piedziewicz

Zachary Jancewicz

Szymon Lisowski

Julia Kotwasińska

pani Grażyna Budzyńska - opiekunka

...oraz goście



Wywiad z Manią o Bioarcie

Mania to uczennica klasy III a, która interesuje się BIOARTEM. Gdy powiedziała mi o tym po raz pierwszy wydawało się to fascynujące... ale zarazem nieco przerażające. Gazetka o nietypowych zainteresowaniach okazała się więc idealną okazją, do wyciągnięcia z niej czym tak naprawdę jest ten cały bioart i dlaczego króliki świecą w ciemności?

Alex: Od kiedy interesuje cię bioart?

Mania: Od podstawówki. Siódma albo ósma klasa... Byłam wtedy na geografii i była to lekcja o stacjach badawczych. Zaczęłam się interesować tymi stacjami i tymi organizmami, które się tam znajdowały i w pewnym momencie trafiłam na temat bioartu. Znalazłam pracę pewnego bioartysty - Brandona Ballengée. Gdy patrzyłam na te wszystkie badania trafiłam na anomalię - w pewnych stawach w obszarze Kalifornii żaby miały po kilka kończyn...

Okazało się, że był to jakiś pasożyt i ten artysta - Brandon - zainteresował się tym, wziął żabę ze stawu i zrobił jej coś na zasadzie zdjęcia rentgenowskiego. Patrzyłam na to i myślałam: "Kurde, ale to jest fajne".

Alex: Czyli jest to coś, czym chciałabyś się kiedyś zajmować?

Mania: Zastanawiałam się nad tym... Nawet pewnego razu skontaktowałam się z pewną bioartystką Dashą Plesen i rozmawiałyśmy o bioarcie.

Ostatecznie powiedziała mi, że czekałaby mnie długa droga, ale z drugiej strony, nie powinniśmy się przejmować, co ludzie powiedzą.

Alex: Pokazywałaś mi kiedyś króliki, które świecą w ciemności... Co o tym sądzisz?

Mania: Nie zagłębiałam się w to aż tak, znacznie bardziej fascynują mnie bakterie, pleśń, bardziej drobnoustroje, bo łatwiej nimi manipulować.

Alex: Czyli nie odrzuca cię to, że robione są badania i eksperymenty na żywych organizmach?

Mania: To zależy na jakich organizmach... Są organizmy mniej czujące i bardziej czujące, dlatego nad tymi zwierzętami się nie zagłębiałam, żaby były już od razu martwe - nie miały jak się poruszać ani zdobywać pokarmu przez tę anomalię... Mnie bardziej interesuje pleśń, za jej pomocą można wykonywać takie piękne obrazy, pleśń może być naprawdę piękna...

Alex: Obrazy za pomocą pleśni... Czyli, po rozmowie z Dasha bierzesz pod uwagę bioart jako swoją ścieżkę zawodową?

Mania: Mocno biorę to pod uwagę, ale muszę jeszcze spróbować wielu rzeczy. Bardzo dużo rzeczy...

Alex: Czyli traktujesz to jako jedną z dróg, które możesz obrać?

Mania: Wydaje mi się, że w pewnym momencie po prostu skręcę w tę stronę, ale muszę jeszcze nabrać doświadczenia. I nie zbankrutować.

Alex: Czyli na jakich organizmach najbardziej chciałabyś pracować?

Mania: Chyba pleśń. Dasha mnie bardzo zainspirowała tymi wszystkimi rzeźbami, konstrukcjami i obrazami.

Alex: Co według ciebie bioart przekazuje ludziom?

Mania: Bioart generalnie zawsze miał na celu bardziej połączyć ludzi z naturą, często pokazać konsekwencje tego, jak ludzie oddziałują na naturę i właśnie pokazać zależności pomiędzy naturą i ludźmi.

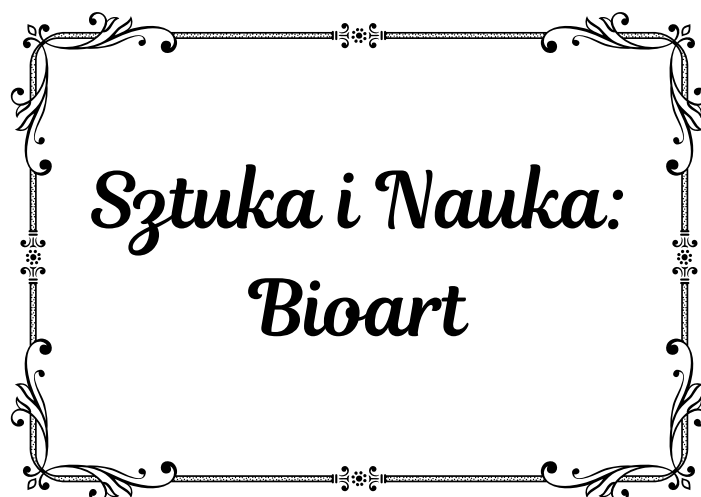
Alex: Satysfakcjonuje mnie ta odpowiedź. Dziękuję.

Mania: Proszę.

Alex Kekitek



SZTUKA TWORZONA PRZEZ
DASHĘ PLESEN ZA POMOCĄ
GRZYBÓW



Sztuka i Nauka: Bioart

Sztuka jest bardzo szerokim pojęciem obejmującym wiele dziedzin i poruszającym tematy, które od dawna są w społeczeństwie tematem tabu. Ciągłe słyszymy o obrazach wielkich malarzy, dziełach cenionych pisarzy oraz melodiach, wypływających spod instrumentów muzyków, ale czy kiedykolwiek ktoś mógłby przypuścić, że pleśń może stać się cudem wśród dzieł? Otóż tak, wystarczy wgłębić się w temat, jakim jest bio art.

Mianem bio artu nazywa się dzieła, do których stworzenia użyto różnorodnych form życia od DNA i komórek, po całe złożone organizmy. Większość z nich porusza filozoficzne, psychologiczne i moralne tematy, dotyczące zarówno społeczeństwa, jak i wykorzystywania natury przez ludzi. Szczególną pracą była chociażby "Victimless Leather", czyli prototyp skóry, do stworzenia której nie skrzywdzono żadnego zwierzęcia.

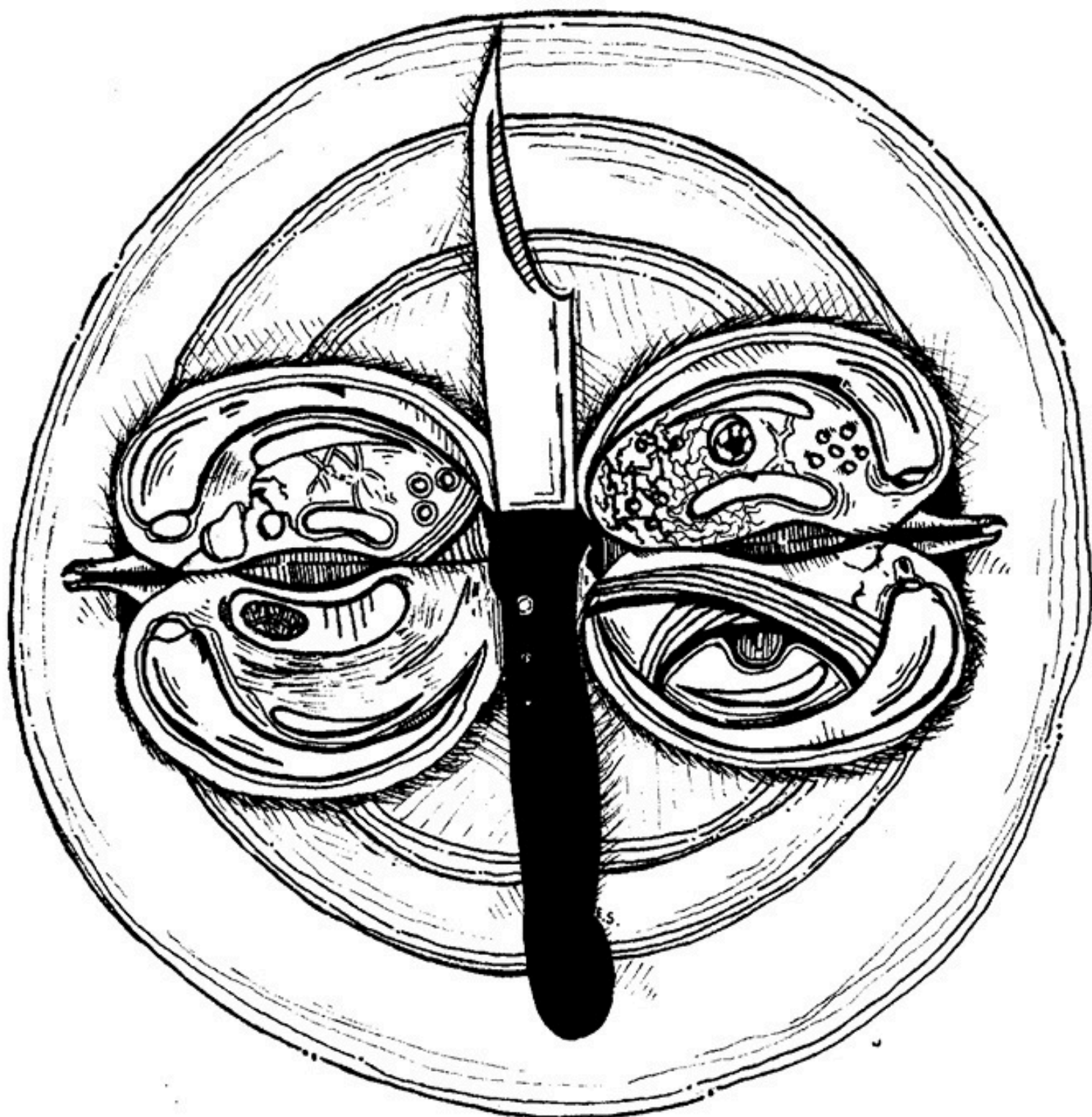
Została całkowicie wyhodowana z komórek w zbitą warstwę tkanki, wzmocnioną warstwą polimeru, nadającej konstrukcji kształt. Miała ona na celu skonfrontowanie ludzi z moralnymi konsekwencjami noszenia zwierzęcych skór, jednak przez zbyt szybki przyrost komórek musiano odciąć dopływ składników odżywczych, a w konsekwencji "uśmiercenie" eksponatu, co zdaniem twórców było świetnym przykładem odpowiedzialności jaką każdy człowiek poniesie za manipulację życiem.

Brandon Ballengée jest jednym z najciekawszych bio artystów, znajdującym piękno w najgorszych koszmarach. Jest on bowiem działaczem na rzecz ochrony środowiska, który przez swoje prace chce edukować ludzi oraz zwracać ich uwagę na to, jak natura i człowiek wzajemnie na siebie oddziałują. W jego sercu szczególne miejsce mają gatunki wymarłe lub zdeformowane.

Przykładem tego może być sytuacja z lat 90, kiedy to mieszkańcy okolic Vermont, Kalifornii i Michigan zaczęli zauważać w swoich stawach żaby o nienaturalnej ilości kończyn. Jak później się okazało spowodowane było to płazińcem Ribeiroia ondatrae, który przyniósł śmierć wielu stworzeniom, gdyż modyfikacje ciała nie pozwalały im na normalne życie. Brandon stwierdził, że przez zdjęcia skanów nieszczęsnych istot, którymi się specjalizuje do dzisiaj, połączy ludzi z przyrodą i wywoła w nich miłość do niej. Wbrew przekonaniom, owa dziedzina sztuki nie jest wcale tak niszowa i odległa, gdyż cały czas się rozwija.

Instagramowa bio artystka Dasha Plesen od 2015 roku zajmuje się... pleśnią! Tworzy za jej pomocą piękne obrazy, rzeźby, a nawet elementy ubrań. Często sama jest też modelką w sesjach z najnowszymi instalacjami. Jedną z jej niestandardowych prac jest MacBook pokryty wielokolorową pleśnią o ciekawych, przemysłanych kształtach. Niewątpiliwie interesującym pomysłem było też wyhodowanie pleśni na odlewie własnej twarzy, tworząc przepiękną, barwną “maskę” z niesamowitą teksturą. Jakież było jej zdziwienie, gdy rosnący grzyb ułożył się w taki sposób, że przypominał siwą brodę, co tylko utwierdza w przekonaniu jak nieprzewidywalna i piękna może być natura.

Mania Kubiaczyk



Mania Kubiaczyk



Wywiad o wędkarstwie

Osobą, która udzieliła wywiadu jest mój 70-cio letni dziadek, który od 30 lat jest mechanikiem, a od 48 wiosen spędza czas, wędkując, co jest jego głównym i ulubionym hobby. Pomimo swojego wieku, dalej ma ogromną ilość werwy i wraz z rozpoczęciem sezonu szykuje wędkę, spławiki, przynęty, stojaki, “podbieraki” i wiele innych przyrządów oraz gadżetów, aby udać się na swoje sprawdzone łowiska i robić to, co lubi najbardziej. Złowić i wypuścić.

Co Cię skłoniło, aby zacząć łowić ryby?

Namówił mnie mój wujek Heniek, który jeździł na ryby nad Narew. Zacząłem jeździć razem z nim. Od tego się zaczęło.

Uważasz, że to trudne hobby?

Myślę, że nie jest trudne. Prędzej powiedziałbym, że to hobby dla cierpliwych.

Czy każdy może łowić ryby?

Każdy może łowić ryby, to znaczy każdy, kto lubi przyrodę.

Co w swoim hobby lubisz najbardziej?

Ten moment, gdy siedzi się nad wodą, jest spokojnie, cicho, słysząc ptaki i przyrodę. To dla mnie najważniejsze.

Myślisz, że łatwo jest się zniechęcić do wędkarstwa?

Nie. Kiedy ktoś zacznie się tym pasjonować, nie ma już dla niego odwrotu, już zostaje.

Masz jakiegoś idola-wędkarza? Kogoś, kto Cię inspiruje?

Nie, ale lubię oglądać programy wędkarskie, np. “Taka ryba” czy “Kołowrotek”.

Czy w swojej pasji napotkałeś kiedyś jakieś trudności?

Nie. Kiedyś tylko podczas połowów zepsuł mi się silnik w łódce. Oprócz tego nie miałem nigdy żadnych przeszkód.

Myślałeś kiedyś o tym, żeby przestać łowić ryby?

Nie, nigdy, absolutnie. Jest to dla mnie zbyt przyjemna rzecz, aby rezygnować.

Czy w Twoim życiu są ludzie, z którymi łączy Cię wędkowanie?

Oczywiście, np. moja żona, mój brat, moi znajomi. Mam wiele takich osób.

Czy gdybyś miał wybierać inną ścieżkę kariery, to wybrałbyś coś związanego z Twoim hobby?

Raczej nie. Wędkarstwo jest dla mnie tylko "dodatkowe", to przyjemność.

Jaka była Twoja największa złowiona ryba?

Szczupak, 82 centymetry długości.

Masz jakąś wartą zapamiętania historię z połowów?

Kiedyś przez nieuwagę zostawiłem wędkę na pomoście. Podpłynął karp, szarpnął, sprzęt spadł do jeziora. Musiałem wskakiwać do wody, na szczęście miałem jeszcze grunt, ale woda sięgała mi do brody. Wędka zaplątała się w trzcinę, ciężko było się poruszać, a co dopiero ją wyciągać. Finalnie wyciągnąłem i wędkę, i karpia.

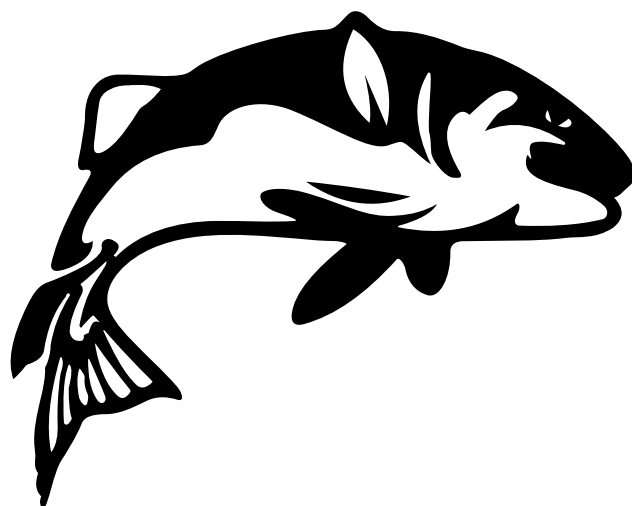
Czy Twoje hobby pochłania dużo pieniędzy?

Nie będę kłamał - bardzo dużo. Można łowić na patyk, ale jak ktoś to lubi, chce mieć dobry sprzęt, żeby być zadowolonym z tego, to przeznaczają sporo środków.

Co chciałbyś przekazać czytelnikom?

Każdy powinien spróbować wędkarstwa. Zobaczycie, jakie to przyjemne, posiedzieć połowić, odpocząć, najważniejsze - oczyścić głowę. Polecam, zwłaszcza maturzystom.

Julia Kotwasińska





Wywiad z Nathalie Penot

Nathalie Penot to drugoklasistka z profilu mat-fiz, ale przede wszystkim osoba wielu talentów. Interesuje się pisarstwem, uczestniczy w budowaniu mini-rakiety kosmicznej jako członkini zespołu CanSat, a także pasjonuje się teatrem – zarówno od strony widza jak i aktora. Jednak jednym z najciekawszych jej hobby, a z pewnością najmniej typowym spośród wszystkich jest szybownictwo, które polega na lataniu z wykorzystaniem prądów wstępujących powietrza, jednak bez użycia silnika, w przeciwieństwie do klasycznego lotnictwa. Z racji tego, że jest to pasja nietypowa, ale również niezwykle interesująca, w imieniu redakcji Nieregularnika, (której swoją drogą Nathalie jest również członkiem), postanowiłam zadać jej kilka pytań na temat jej zainteresowania. Zapraszam do miłej lektury i bliższego zapoznania się z szybownictwem – niezbyt popularnym, ale pięknym hobby, a może i sposobie na życie.

Weronika Szkoda (Nieregularnik):

Jak się zaczęła Twoja przygoda z szybownictwem i dlaczego stwierdziłaś, że chcesz ją kontynuować?

Nathalie Penot: Pierwszy raz na lotnisku byłam 3 maja 2023r i wtedy pierwszy raz byłam w powietrzu, od razu się zakochałam, bałam się jak nigdy dotąd, ale oczy mi się świeciły ze szczęścia.

WS: Czy masz kogoś, kogo uważasz za swojego mentora lub idola w dziedzinie szybownictwa?

NP: Tak, myślę, że każda osoba przychodząca na lotnisko jest gdzieś moim autorytetem, mogę się uczyć od innych, zdobywać nową wiedzę.

WS: Co jest Twoim zdaniem najbardziej interesującego w szybownictwie?

NP: Myślę, że to będzie podziwianie Olsztyna z wysokości 1300m ;)

WS: Czy szybownictwo to pasja na chwilę, czy na lata? Widzisz siebie za 15 lat wciąż latającą?

NP: Jest to na pewno pasja na lata, szybownictwo jest związane z moim marzeniem, więc myślę, że będę rozwijać się w tym kierunku.

Weronika Szkoda





Dokąd nocą tupta jeź

Chyba każdy zna popularne rysunki jeża z jabłkiem na grzbiecie i towarzyszącą im teorię, że zanosí on owoce na grzbiecie do swojego domku i robi z nich zapasy. Niestety żadna z tych rzeczy nie jest prawdą. Co więc zjada jeź i o co chodzi z tym jego tuptaniem w nocy?

Na świecie jest ponad 14 gatunków jeży, z czego w Polsce występują dwa z nich. Wszystkie jednak są zwierzętami nocnymi, najbardziej znanymi ze swojej umiejętności zwijania się w kulkę i posiadania kolców, których na swoich grzbietach mają aż 8 tys.! Mają one jednak o wiele więcej imponujących umiejętności. Mało osób wie, że umieją pływać, wspinać się, a nocą, kiedy jest aktywny, umie przejść ponad 2 km, co, uwzględniając jego krótkie nóżki, jest naprawdę sporą dla niego odległością. Jest też jedynym ssakiem odpornym na jad ropuchy, którą chętnie... zjada.

Jeże są owadożerne, ale nie pogardzą małymi ssakami, jajami ptaków, żmijami, a w ostateczności owocami i grzybami, których jednak nie noszą na swoich grzbietach.

W dawnych, ludowych wierzeniach uważano, że jeź przynosił szczęście i niezależnie od prawdziwości tych legend można śmiało powiedzieć, że jeże to niezwykle pożyteczne zwierzątka. Skutecznie eliminują wiele szkodników ogrodów i parków, jednak organizacje działające na rzecz ochrony zwierząt od kilku lat biją na alarm- obecnie jeź jest gatunkiem zagrożonym w Polsce. Znajduje się na czerwonej liście gatunków bliskich wyginięciu. Wbrew pozorom groźniejsze dla niego od lisów czy psów, przed którymi broni się strosząc swoje kolce, są pasożyty i choroby, takie jak świerzb albo zapalenie płuc. Największym zagrożeniem jest jednak przede wszystkim działalność ludzka.

Palenie liści, w których jeże hibernują na czas zimy, ruchliwe drogi i trutki na szczury, które jeż może zjeść- to wszystko przyczyny jego małej populacji. Szczególnie jesień, gdy jeże zakopują się w liściach, aby przeczekać zimę, jest dla niego trudnym okresem.

Z tego względu warto dbać o jeże i wiedzieć, co zrobić, gdy natkniemy się na jeża potrzebującego pomocy. Przede wszystkim sprawdzamy czy konieczna jest w ogóle nasza interwencja. Główne oznaki, że coś ze zwierzątkiem jest nie tak, to wyłysienia na grzbiecie (miejsca bez kolców), wychudzenie, kiwanie się i zataczanie, kaszlenie lub widoczne poranienia.

Również gdy spotkamy jeża aktywnego w dzień, powinno nas to zaniepokoić.

Jeśli znajdziemy takiego jeża, najlepiej włożyć go do pudełka i zapewnić ciepło, na przykład wkładając tam też butelkę z ciepłą wodą (ale nie wrzątkiem!). Następnie zawozimy go lub dzwoniemy do weterynarza. Jeśli jest on wychudzony, możemy dać mu trochę wody do picia i kocią lub psią karmę- jest to pożywienie dla nich bezpieczne. Musimy też pamiętać, że gdy jeż ma się dobrze i nic mu nie zagraża, absolutnie nie traktujemy go jako zwierzątko domowe- jeż zachodni i europejski, jakie żyją w Polsce, są gatunkami dzikimi.

Jeśli jednak lubicie jeże, to mam dobrą wiadomość- istnieje gatunek jeża, którego można posiadać jako zwierzątko domowe! Jest to jeż pigmejski, którego kilka hodowli znajduje się nawet w naszym kraju. Jedną z nich, Jeżogród, znajdującą się w Warszawie, ma nawet na swojej stronie opcję oglądania jeży na żywo z ich kojców (najlepiej wejść późnym wieczorem, kiedy są aktywne, udało mi się nawet raz zobaczyć, jak mama jeż karmi małe jeżyki!). Jeże też wcale nie są tak rzadkimi zwierzątkami domowymi, jak mogłoby się wydawać.

Znam Marysię, absolwentkę Dwójki, która ma jeża Renatę.

Marysia przyznaje, że jest to nietypowe zwierzątko i ludzie często są bardzo zaintrygowani i zdziwieni, co nie zmienia faktu, że Renata jest świetnym kompanem. Jeże to jedno z moich ulubionych zwierząt i mam nadzieję, że przynajmniej trochę Was nimi zaintryguję! Zostawcie na zimę trochę liści w swoim ogródku, a może nawet jakiś jeż Was odwiedzi.

Helena Jarczyk



Shork



Wywiad z Maksymilianem Żebrowskim

Maksymilian Żebrowski z klasy III D jest wspinaczkowym świrem. Wolny czas najchętniej spędza na ścianie wspinaczkowej w Space Parku, gdzie, jako samouk, osiąga prawdziwe mistrzostwo. Dopiero od pół roku poświęca się swojej pasji, w którą wciąga coraz więcej kolegów. Maks, pomimo swojej rozmowności, zgodził się na przeprowadzenie dialogu w nietypowej formie, którą zdecydowaliśmy nazwać „dialogiem lakonicznym”.

Od czego się zaczęło?

Od przypadkowej wizyty w parku trampolin, gdzie znajdowała się także ścianka wspinaczkowa.

Jaka była twoja motywacja, żeby stać się wspinaczem?

„Wszyscy jesteśmy małpami w butach.”

Czy kiedykolwiek wcześniej próbowałeś tej dyscypliny?

Wyłącznie na drzewach.

Co podoba ci się w tym sporcie?

Przede wszystkim ostre ćwiczenie psychiki i przewyższanie siebie oraz jego prostota niewymagająca znajomości skomplikowanych zasad, ale także fascynujący ludzie i miła społeczność.

Czy jest to zajęcie dla każdego zainteresowanego?

Nie byłbym taki pewien...

Czy każdy powinien go spróbować?

To – jak najbardziej.

Czy można się obejść bez silnej sylwetki i bez siłowni?

Oczywiście. Znam ludzi, którzy nie podciągną się na drążku, a pokonują najtrudniejsze trasy, ale wiadomo – silna sylwetka pomaga.

Czy łatwo jest osiągać kolejne etapy i po jakim czasie osiąga się mistrzostwo?

Progres jest widoczny z tygodnia na tydzień.

Czy wspinaczka jest droгим sportem?

Niestety.

Ile pieniędzy kosztuje cię jednorazowy wypad?

30 złotych. Jeśli ktoś nie ma własnych butów i uprzęży, musi dopłacić.

Czy po takim czasie uprawiania tego sportu przysługują ci jakieś zniżki?

Nie.

Czy opłaca się mieć własny sprzęt?

Zdecydowanie, bo wypożyczony jest po prostu gorszej jakości.

Czy wspinaczka szkodzi zdrowiu, czy raczej pomaga?

Jak w każdym sporcie – „co za dużo to niezdrowo”.

Jak mocno wysiłkowe jest to zajęcie w porównaniu z innymi dyscyplinami?

Nie jest to sport, w którym najistotniejsze jest bieganie, ale w porównaniu z koszykówką czy piłką nożną używa się w nim więcej siły. Spocić się można porządnie i to nie tylko przez pracę mięśni.

Jak zdarte masz dłonie? Czy skóra może się uodpornić na holdy?

Mocno. Moja się jeszcze nie uodporniła, ale chyba mniej zwracam uwagę na ból.

Jak często chodzisz na ściankę wspinaczkową?

Raz w tygodniu. (Gdybym mieszkał w Olsztynie, chodziłbym trzy razy...)

Czy ufasz osobom asekurującym?

Muszę.

Czy zdarzyło się, że sprzęt zawiódł?

Mnie nie. Wspinaczka ogólnie nie jest niebezpiecznym sportem i takie rzeczy zdarzają się bardzo rzadko.

Czy wspinaczka jest hobby tymczasowym, czy długotrwałym?

Nigdy się z niej nie otrząsnę...!

Czy może się ona przerodzić w zawód? Czy jest on opłacalny?

Moim zdaniem nie może. Byłby on mało opłacalny finansowo, chociaż frajda na pewno by to rekompensowała.

Jakie masz plany na przyszłość związane z tym sportem?

Wspinać się jak najwięcej i zapoznawać nowych ludzi. Chciałbym też wyjechać na obóz wspinaczkowy.

Co sądzisz o wypaleniu zawodowym?

Istnieje.

Czy ta kwestia dotyka wspinaczy?

Nie!

Czy wspinaczka może się znudzić?

Nie!!

Podaj kilka ciekawych wyrazów używanych przez wspinaczy na co dzień.

- Hold (trzymak)
- Jug (duży, wygodny hold)
- Flash (pokonanie trasy za pierwszym razem)
- Beta (sposób na trasę, instrukcja do wspinania)
- Bouldering (wspinaczka na niskich ściankach bez zabezpieczenia)

Czy będziesz próbował wspinaczki:

- **Na wolnostojących boulderach (blokach skalnych)?**
Czemu nie - ?
- **W polskich Tatrach poza zabezpieczonymi szlakami?**
Tak.
- **Na rusztowaniach i dźwigach budowlanych?**
Już próbuję.
- **Na drzewach?**
Mam to za sobą.
- **Na latarniach i obiektach do tego nieprzeznaczonych?**
Zdarzyło mi się...
- **Po budynkach, w tym po budynku LO II?**
Zamierzam.



Aleksandra Hrehorowicz

Szymon Lisowski
z Maksymilianem Żebrowskim



Wywiad z Aleksandrem Tippe

Aleksander Tippe z klasy III D jest najwybitniejszym klasowym perkusistą, który udziela się w kilku zespołach naraz. Wraz z KAYMAKiem przyczynił się do powstania ich pierwszego albumu pt. „Złe decyzje”, który dostępny jest m.in. na Spotify.

Co pociągnęło cię w tym kierunku? Jak to się zaczęło?

Dość śmieszna sytuacja... Na początku (tak do siódmego roku życia) chodziłem na tańce i pamiętam, że podczas jednego turnieju tanecznego przygrywał nam zespół pięciu dziewczyn, grających na werblach. Bardzo mi się to wtedy spodobało i postanowiłem powiedzieć o tym mamie, która później stwierdziła, że zapisze mnie do szkoły muzycznej.

Z początku nauka gry nie bardzo mi się podobała, ale po pewnym czasie, kiedy mój nauczyciel wciągnął mnie do zespołu perkusyjnego, z którym jako dziecko wielokrotnie występowałem, to zajęcie pochłonęło mnie na dobre.

Z tym zespołem łączy mnie dużo ciekawych wspomnień. Jedno ze śmieszniejszych to koncert na kubłach od śmietników, który był autorskim wymysłem mojego nauczyciela i wyszedł naprawdę ciekawie – nie tylko biliśmy pałeczkami w denka śmietników, ale również podrzucaliśmy je i wywijaliśmy nimi różne sztuczki.

Czy miałeś kiedykolwiek wcześniej styczność z muzyką? Jak to się stało, że uczysz w tej samej szkole, do której chodziłeś?

Wcześniej nie grałem na żadnym innym instrumencie. Po kilku latach mój nauczyciel-multiinstrumentalista, stwierdził, że powinienem wziąć się za kolejny instrument, żeby lepiej zrozumieć muzykę i umieć tworzyć partie perkusyjne. Zacząłem więc naukę gry na fortepianie, która jednak nie potrawała długo. Wybrałem ten instrument nie dlatego, że bardzo chciałem umieć na nim grać, ale ponieważ wydawał mi się zdecydowanie prostszy od gitary, którą także mi proponowano.

Poza tym, mogło mi to rzeczywiście pomóc rozwinąć się muzycznie.

Pod koniec ósmej klasy podstawówki nauczyciel zatrudnił mnie w swojej szkole perkusyjnej. Tym sposobem zakończyłem swoją naukę i podjąłem pracę, zacząłem uczyć innych zamiast siebie, bo dziwnie by wyglądało, jeżeli uczeń byłby jednocześnie nauczycielem. W tej chwili gram na perkusji już od dziesięciu lat.

Jakich specjalnych słów używa się w kręgach perkusistów i muzyków?

[Chcesz wiedzieć takie rzeczy...?] Na przykład: czasownik groović – stylizować grę pod względem zmiany tempa i głośności; słowo beat – tempo, szybkość gry; sticking (opałkowanie) – określenie, którą pałką uderzyć dany bęben; gary i blachy...

Ile kosztuje perkusja?

To zależy. Generalnie dobrą, taną perkusję można kupić za 1500 złotych. Oczywiście rozstrzał cen jest bardzo duży, nie mówiąc już o tym, że zestaw można z czasem modyfikować lub powiększać o kolejne elementy. Moja perkusja jest aktualnie warta 20 tysięcy złotych.

Z czego składa się zestaw perkusyjny?

Zestawy perkusyjne są bardzo różne. Czasami gra się tylko na werblu, do tego można dostawić na przykład stopę... Jednak taki typowy, podstawowy zestaw, który kupuje się zwykle na początku (bez bajeranckich dodatków) składa się ze stopy (bęben basowy), werbla, toma 1, floor toma (zwanego często kotłem, bo ma zdecydowanie niższy dźwięk niż tom) oraz zwykłego setu talerzy – hi-hat, crash i ride. To w zupełności wystarcza.

Z czego są zrobione pałki do gry? Czy często się łamią?

To jest ciekawy temat. Pałki ogólnie są zrobione z drewna hikory (orzesznika) i są odpowiednio wyważone. Kiedy naruszy się rdzeń pałeczki, to traci ona swoje właściwości. Nie lubię grać takimi pałeczkami, bo nie są tak samo sprężyste, mają inny ciężar i dotyk, przez co bębny brzmią inaczej. Takich pałek szybko się pozbywam.

Wyobraź sobie, że grasz ważny koncert z zespołem. W pewnym momencie łamie ci się pałeczka. Co robisz:

1. Zaczynasz grać rękami
2. Grasz złamaną pałeczką
3. Posługujesz się tylko jedną
4. Przerywasz grę

Profesjonalni perkusiści mają tak zwany „kołczan” wiszący na floor tomie, gdzie trzyma się zapasowe pałeczki, więc w przypadku złamania pałeczki, bierze się po prostu drugą (czasami pominie się kilka uderzeń). Ale jeżeli miałbym wybierać tylko z tych odpowiedzi, to wybrałbym odpowiedź „b”. Tak naprawdę wielokrotnie zdarzyło mi się już na koncercie zorientować się, że w pewnym momencie zostało mi tylko pół pałeczki i w przypadku spokojniejszej partii po prostu wymieniałem ją na nową, a jeżeli zadziało się to w trakcie ostrzejszej partii, po prostu dogrywałem złamaną pałeczką. Takie momenty też się zdarzały.

Czy łatwo jest nauczyć się gry na perkusji?

Czy jest to zajęcie czasochłonne i wymagające szczególnych predyspozycji?

Czy każdy może grać na perkusji?

Samych podstaw jest się nauczyć generalnie łatwo, nawet w przeciągu dwóch godzin. Schody zaczynają się dopiero później, kiedy ćwiczy się granie szybsze, dokładniejsze i bardziej motoryczne. Jeżeli się do tego przykładać nie tylko w ramach hobby, to jest to zajęcie czasochłonne.

Czy każdy powinien umieć grać na perkusji?

Sądzę, że nie każdy powinien umieć czy próbować gry na perkusji, bo też nie każdy ma do tego predyspozycje. Wiadomo, wszystkiego można się wyuczyć, ale niektórym poczucie rytmu i wycucie manualne przychodzi szczególnie trudno. Niektórzy z tego rezygnują, bo wymaga to od nich zbyt dużo wysiłku. Oczywiście uważam, że perkusja bardzo rozwija i warto jest uczyć się na niej grać, ale nie każdy musi się tego zadania podjąć.

Czy znasz przypadki samouków w tej dziedzinie?

Wydaje mi się, że każdy perkusista w pewnym momencie został samoukiem, bo jeżeli polega się tylko na wiedzy przekazanej przez innych i samemu nie zagłębia się w szczegóły, to daleko się nie zajdzie. Znam również przypadki samouków, którzy rzeczywiście nigdy nie mieli styczności z nauczycielem, ale są to raczej wyjątki.

Czy długie granie powoduje u ciebie jakieś problemy ze stawami lub skórą?

Problemów ze skórą nie zdarzyło mi się mieć, ale ze stawami już tak. Może zakończmy na tym, że – tak, to ma miejsce, a żeby temu zapobiegać, przed jak i po każdym graniu należy się rozgrzewać i rozciągać mięśnie.

Czy jesteś w stanie „zakodować” rytm w konkretnym tempie? Jak działa pamięć mięśniowa na perkusji? Czy masz dobrą pamięć muzyczną?

Jeżeli chodzi o to, jak długo potrafię wykonywać bezbłędnie jeden rytm, to nie powiedziałbym, że będzie to trwać godzinami. Można to wyćwiczyć i zakodować w taki sposób, że będzie się w stanie odtworzyć wyuczony rytm w jakimś tempie nawet po kilku dniach bez grania. Dokładne odwzorowanie pulsacji jest raczej szczególną zdolnością, chociaż dopuszcza się niewielki margines błędu związany z porą dnia, pogodą, emocjami itd. Człowiek ma w sobie pewien „rytm wewnętrzny”, który podlega wahaniom w zależności od tych czynników.

Czy zwykle grasz z nut, czy improwizujesz?

Generalnie nie gram z nut, chociaż granie á vista (bez wcześniejszego przygotowania) mam opanowane w stopniu, uważam, perfekcyjnym. Znam zapis muzyczny, ale w grze zespołowej zwykle improwizuję lub tworzę własne partie, grając ze słuchu. Uważam, że jest to najlepszy sposób nauki i rozwijania swoich umiejętności. Nuty nie są mi tak naprawdę potrzebne, chociaż były przydatne na początku nauki i uważam, że warto jest umieć je czytać i powinno to stanowić jedną z podstawowych umiejętności perkusisty.

Jak wygląda partytura na perkusję?

Na perkusji nie ma typowych dla innych instrumentów dźwięków. Wyjątkiem są niektóre bębny i kotły, które można nastroić do danej wysokości, do konkretnego dźwięku, co ma znaczenie na przykład podczas wykonywania jazzu. Na partyturze perkusyjnej rozpisuje się więc tylko rytmy na poszczególne bębny i talerze. To znaczy, że między danymi liniami na pięciolinii w kluczu perkusyjnym znajduje się zapis rytmiczny na dany element zestawu. Może to się wydawać dosyć proste, ale trudności tkwią za to w innych aspektach niż melodia.

Ile może zarabiać przeciętny perkusista?

Zarobki są uzależnione bezpośrednio od ilości koncertów i czasu, jaki się temu poświęca. Jeśli gra się weekendami w barze, to myślę, że jest to około dwóch tysięcy miesięcznie.

Czy myślisz, że łatwo jest zostać wirtuozem perkusji?

Nie jest łatwo zostać wirtuozem w ogóle, a co dopiero wirtuozem perkusji. Myślę, że to słowo odnosi się do muzyków klasy światowej, najlepszych z najlepszych i nie sądzę, że bym kiedyś mógł się z nimi równać.

Czy zarabiasz już jakieś pieniądze, grając w zespole lub podejmując inne aktywności?

Jasne, że tak. Zarabiam przede wszystkim z koncertów – najmniej ile zarobiłem to chyba 50 złotych, a najwięcej tysiąc za 40 minut grania na koncercie Piotra Cugowskiego z supportem Kaymaku. Odpłatnie uczę też gry (zdarzają się osoby od 4 do 65 lat).

Czy wiążesz z perkusją karierę zawodową?

Chciałbym wiązać się z perkusją, ale wydaje mi się, że ciężko jest z tego wyżyć, bo trzeba by stać się popularnym, a przypodobanie się publice to tak naprawdę loteria, nieważne ile wysiłku się w to włoży i w jakim stopniu się temu poświęci.

Czy muzyka jest twoim głównym hobby? Za co je lubisz?

Rzeczywiście perkusja jest moim głównym, chociaż nie jedynym, zainteresowaniem. Średnio poświęcam około dwie godziny na same ćwiczenia (bywały nawet cztery), ale do tego dochodzi jeszcze słuchanie i teoretyczne doksztalcanie się, a także udzielane lekcje, więc dziennie schodzi mi na wszystkim od pięciu do siedmiu godzin. Przy tym warto zaznaczyć, że ważne są przerwy od ćwiczeń. Robię sobie ich sporo i uważam to za słuszne.

Do grania pociąga mnie to, że mogę się na nim wyżyć, poznać nowych ludzi, głębiej rozwijać się samemu...

Zdecydowałem się z tym związać też dlatego, że nie chciało mi się zaczynać nauki czegoś innego, skoro perkusja tak dobrze mi idzie.

Co sądzisz o wypaleniu zawodowym w kontekście perkusji?

Ciężko mi powiedzieć co sędzę o wypaleniu zawodowym, bo nigdy tego nie przeżyłem, chociaż kiedyś rzeczywiście miałem sytuację, kiedy to w 2021 roku przygotowywałem się na międzynarodowy konkurs Young Drum Hero. Wtedy właśnie miałem momenty, kiedy grałem tak dużo, że nie mogłem już patrzeć perkusję. Podczas tych przygotowań, stwierdziłem w końcu, że jest już tego za wiele, że nie sprawia mi to przyjemności, że mam tego dość i zrobiłem sobie przerwę od ćwiczeń.

Robienie przerw jest w ogóle bardzo ważną rzeczą. Lepiej pograć sobie pięć, sześć dni w tygodniu po dwie godziny, jak ja teraz, niż grać przez cały tydzień po trzy godziny pod rząd.

Pozwala to, za każdym razem, kiedy zabieram się do grania, siadać do perkusji z uśmiechem na ustach i cieszyć się tym, co się robi, zamiast narzekać „znowu muszę grać na tej perkusji...”. Najważniejsze jest właśnie podejście. Wtedy wszystko idzie o wiele łatwiej.

Jakimi najważniejszymi osiągnięciami możesz się pochwalić?

Moje dwa największe, udokumentowane osiągnięcia w grze na perkusji to II miejsce w konkursie Young Drum Hero 2021 (wygrał ze mną tylko Kacper Kaczyński,

który jest teraz świetnym bębniarzem i gra z najlepszymi artystami w Polsce takimi jak Tomasz Organek, Wojtek Pilichowski itd.), a drugie to konkurs organizowany przez polską szkołę muzyczną Tony, gdzie zająłem I miejsce. Oba miały zasięg międzynarodowy. Od tamtego czasu nie brałem jednak udziału w żadnych tego typu konkursach.

Szymon Lisowski rozmawiał
z Aleksandrem Tippe



Aleksandra Hrehorowicz



Wywiad o Brydżu

Hubert Karwicki z klasy IIIId od dwóch lat zajmuje się brydżem sportowym. Uczęszcza na zajęcia organizowane w naszej szkole przez pana Mirosława Roeslera (na które serdecznie zapraszamy w czwartki 14:05-16:00). Razem z Dawidem Pupkiem (IVd), a wcześniej Weroniką Pazerą (IIIId) i Patrykiem Albinem (IIIc), zajmuje wysokie miejsca w lokalnych oraz krajowych (18 miejsce na Mistrzostwach Polski) turniejach brydża sportowego.

Zachary Jancewicz: *Hubercie dlaczego wybrałeś akurat brydża? Co sprawiło, że zająłeś się akurat tą grą i wciąż się nią zajmujesz przez tak długi czas?*

Hubert Karwicki: To bardzo złożone pytanie. Pewnego dnia otrzymałem na Librusie wiadomość, że do naszej szkoły ma przyjść Pan Paweł Jarząbek, który jest prezesem Warmińsko-Mazurskiego Okręgowego Związku Brydża Sportowego i bardzo zachęcił nas do przyścia na zajęcia.

Mając trochę doświadczenia w grze w szachy uznałem, że może być to coś interesującego, do tego w mojej rodzinie od zawsze graliśmy w karty. Od siódmego roku życia grałem czy to w tysiąca, czy trzy-pięć-osiem i uznałem, że to może być dobra droga. Na pierwszych zajęciach nie czułem, aby to było "to", na drugich też nie, na trzecich nie, ale po pół roku kupiłem sobie książkę Krzysztofa Jassemę "Brydż dla samouków". Wtedy też zostałem zafascynowany tą grą. Uważam, że brydż to wspaniała gra, bardzo niszowa i złożona, co sprawia, że bardzo mała osób rywalizuje ze sobą. Są to ludzie których rozpoznaję na poziomie krajowym, w odróżnieniu od np. piłki nożnej, gdzie taka rywalizacja ma miejsce już na szczeblu okręgowym. My rywalizujemy na skalę ogólnopolską i uważam, że jest to niesamowite.

ZJ: *Pół roku zajęło ci zainteresowanie się brydżem. Co sprawiło, że zostałeś przy nim przez te pierwsze pół roku i wciąż się nim zajmujesz już ponad rok?*

HK: Przez te pierwsze pół roku nie wiem. Teraz jest to pasja, pasja do kart oraz ambicja.

ZJ: *Wspomniałeś o niszowości, brydż sportowy jest niszowym zajęciem. Uważasz, że powinien zostać spopularyzowany?*

HK: Nie, raczej nie.

ZJ: *Czy każdy powinien nauczyć się przynajmniej podstawowych zasad gry?*

HK: Nie uważam, że każdy powinien się nauczyć zasad. Nazwałbym to hobby niszowym i myślę, że takim powinno zostać. Nie każdemu się to spodoba, nie każdy będzie czuł jakiegokolwiek przywiązanie do tej gry i nie każdemu po prostu będzie ona sprawiała radość. Jest to gra, która wymaga myślenia, analizowania, przewidywania. Ciągle trzeba być skupionym i uważnym. Dlatego nie każdego zainteresuje.

ZJ: *A czy uważasz że brydż sportowy jest trudną grą?*

HK: Tak, dla mnie nadal jest trudny.

ZJ: *Jakie są twoje dalsze plany związane z brydżem sportowym?*

HK: Moim planem i ambicjami związanymi z brydżem jest Mistrzostwo Polski, a później Świata.

ZJ: *Wiążesz z brydżem swoją dalszą przyszłość?*

HK: Tak. Nie znam zbyt wielu profesjonalnych zawodników. Takich zawodników nie ma też zbyt wielu w Polsce, jest może paru, którzy rzeczywiście zarabiają na grze w brydża. Niedawno w Argentynie odbyły się Mistrzostwa Świata w kategori miks, open mężczyzn i open kobiet. Polacy zdobyli złoty medal w kategorii miks oraz open mężczyzn i nic nie zarobili. Pojechali tam dzięki sponsorowi, bo Polski Związek Brydżowy nie był w stanie im tego zapewnić i pojechali tam tylko dzięki sponsorowi oraz dla sławy. Trudno więc określić, czy można z brydżem powiązać przyszłość, na pewno trzeba mieć jakieś zaplecze finansowe, aby to robić oraz być bardzo dobrym graczem.

ZJ: *A czy brydż może się znudzić?*

HK: Wydaje mi się, że tak. Może się znudzić. Zawsze jeżeli ma się jakąś pasję, to może ona odejść w cień i można stać się nią znudzonym.

ZJ: *Jak już kilkakrotnie wspomnialeś, brydż jest nietypowym, niszowym zajęciem, myślisz, że ta niszowość może utrudniać zajmowanie się nim, albo sprawiać, że trudniej jest się nim zainteresować?*

HK: Na pewno jest się trudniej brydżem zainteresować. Jeżeli porównamy go do najpopularniejszego sportu na świecie, czyli piłki nożnej, na temat której podstawową wiedzę ma prawie każdy, a trenerów jest bardzo dużo i można wykonać bardzo wiele jej analiz i badań, w brydżu, uważam, takie rzeczy nie występują. Trenerów jest znikoma liczba, na przykład Olsztyn jest jedynym ośrodkiem na Warmii i Mazurach, w którym gra się w brydża sportowego. W skali Polski jest tylko kilkanaście ośrodków. Na ostatnich Mistrzostwach Polski Szkół było niecałe dwadzieścia szkół, a takich liczących się jest może pięć. Zdobywanie wiedzy jest na pewno utrudnione, ale kiedy już się wejdzie w środowisko brydżowe, przebije się taką "bańkę społeczną", niewiedzę, wtedy znajdują się osoby, które są tym myślącym sportem zainteresowane, znajdzie się też wielu trenerów, którzy są niesamowici, spotka się wielu mistrzów i arcymistrzów, dzięki temu wszystko staje się prostsze.

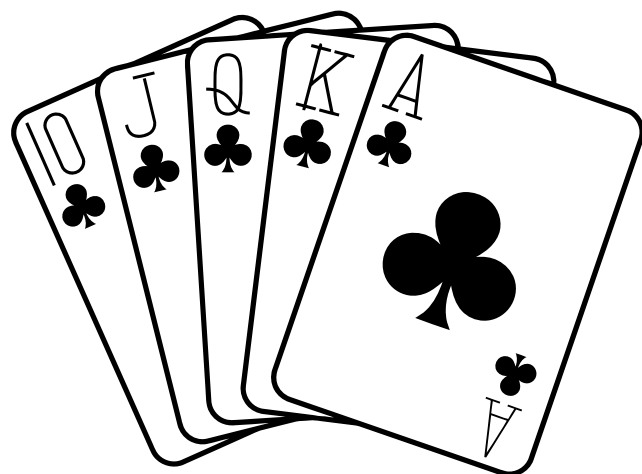
Zachęcam wszystkich chętnych, ciekawskich, by dołączyli do naszego szkolnego brydżowego grona. Zobaczycie sami, jak fantastyczną grupę stworzymy, jak bardzo rozwinięcie swoje matematyczne zdolności, a kombinatoryka matematyczna będzie prosta, jak nigdy

ZJ: *Dziękuję Ci bardzo za wywiad.*

HK: Dziękuję.

Z ostatniej chwili: 1 grudnia 2024 Hubert i Dawid zdobyli 10 miejsce w Polsce w Ogólnopolskim Turnieju Brydżowym Szkół Średnich . GRATULACJE!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!

Zachary Jancewicz



Wywiad z Magdą o kosmosie

Alex: Od jak dawna interesujesz się kosmosem?

Magda: Od około siedmiu lat.

Alex: W jakiej sytuacji po raz pierwszy miałaś styczność z tym tematem?

Magda: Wydaje mi się, że po prostu kiedyś spojrzałam w gwiazdy i stwierdziłam, że są bardzo fajne. Prawdopodobnie było to z moim kuzynem...

Alex: I co wtedy postanowiłaś?

Magda: Zaczęłam oglądać filmy na temat kosmosu, ale też bardzo polubiłam chodzenie do planetarium.

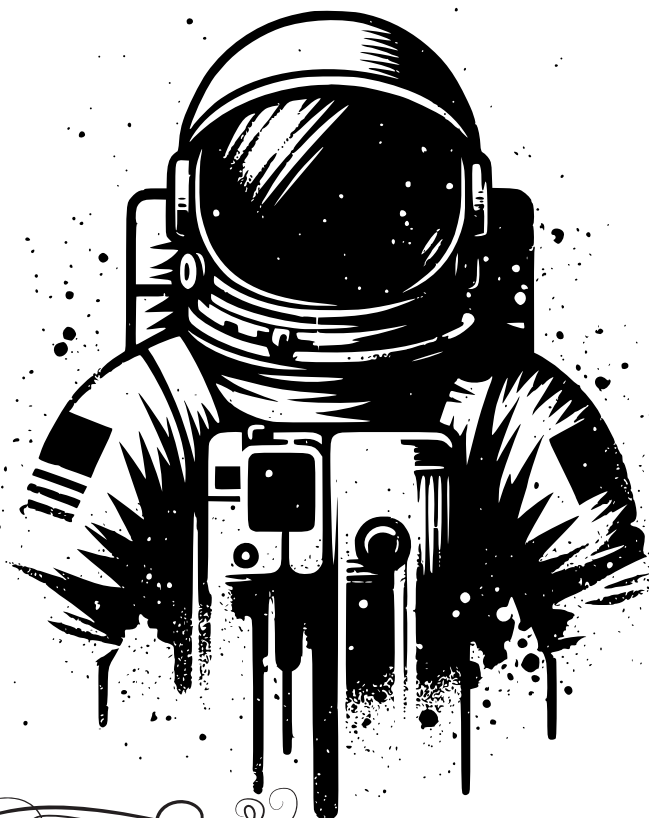
Alex: Czy wiążesz z tym swoją przyszłość?

Magda: Bardzo bym chciała... ale chyba pozostanie to moim hobby. Chociaż z drugiej strony, bardzo chciałabym zostać astronautką, jest to takie moje marzenie...

Alex: Słyszałam o olimpiadzie astronomicznej... I doszły mnie słuchy, że bierzesz w tym udział.

Magda: Otóż, ja też mam pewne informacje... Jestem po drugiej serii pierwszego etapu, jeszcze nie wiem czy przeszłam dalej.

[ale trzymamy za Magdę kciuki]



Alex: Skoro zostanie astronautką jest twoim marzeniem, to dlaczego nie idziesz w tę stronę?

Magda: Jak już sama powiedziałaś to bardzo ciężki zawód, wymaga bardzo wielu poświęceń. Równolegle interesuje mnie bardzo dużo rzeczy niezwiązanych z kosmosem i wydaje mi się, że one interesują mnie trochę bardziej...

Alex: Jaka jest najbardziej interesująca rzecz o kosmosie, której uczysz się teraz?

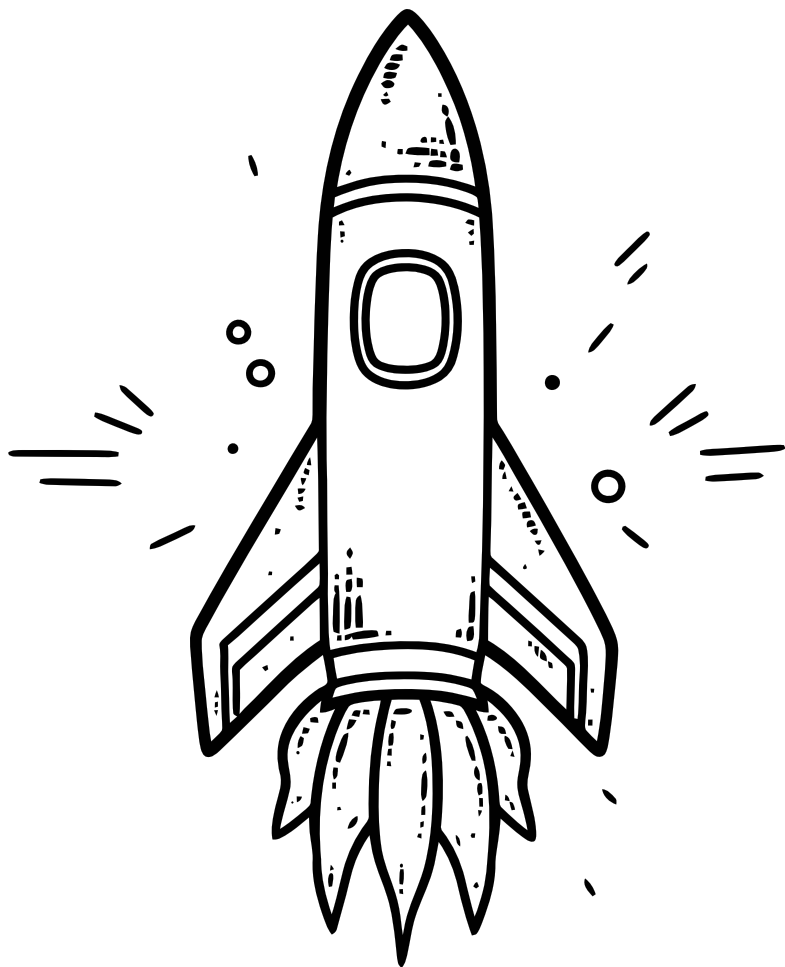
Magda: Zdecydowanie powstawanie czarnych dziur, albo teoria o wszechświecie, czyli teoria o istnieniu wielu wszechświatów, które mają sobie różne galaktyki, myślę, że jest to bardzo ciekawe i bardzo chciałabym się dowiedzieć o tym jeszcze więcej.

Alex: Czy możesz mi powiedzieć, jak powstaje ta czarna dziura?

Magda: Czarna dziura powstaje po wybuchu supernowej, czyli takiej bardzo starej gwiazdy, która się zapada.

Alex: To naprawdę ciekawe, dziękuję ci za wywiad.

Alex Kekitek





Wywiad z Cosplayerką

Mania Kubiaczyk: Dzień dobry. Czy chciałabyś na początek przedstawić się czytelnikom?

Marcy: Dzień dobry, ja jestem Zosia, ale ludzie znają mnie przede wszystkim pod pseudonimem „Marcy” lub „Melancholia” i zajmuję się cosplayem.

MK: Na czym to w zasadzie polega? Czym jest cosplay?

Marcy: Cosplay jest to wyrażanie siebie. Nie wiem jak to do końca opisać... - chwila namysłu. - Jest to przebieranie się za jakąś postać z filmów, gier, seriali, czy nawet własną postać stworzoną dla siebie.

MK: Rozumiem, jest coś co skłoniło Cię do zajmowania się tym?

Marcy: Ja akurat zaczęłam, kiedy miałam dosyć czasu i uznałam, że chciałabym mieć coś, co byłoby trochę dla mnie taką ucieczką od rzeczywistości i właśnie wtedy zobaczyłam dużo cosplayerów, jak piękne są ich stroje, makijaże i bardzo się tym zainteresowałam. Szukałam wielu inspiracji oraz sama stworzyłam swoją własną postać i to właśnie był mój pierwszy cosplay.

MK: Jakaś konkretna osoba Cię do tego skłoniła, czy generalnie cosplayerzy?

Marcy: Generalnie. Po prostu często widziałam na mediach społecznościowych jakieś nagrania, zdjęcia cosplayerów, na przykład nawet z jakichś profesjonalnych sesji lub konwentów.

MK: Mhm, a od kiedy się tym zajmujesz?

Marcy: Jeju... Około od 4/5 lat już.

MK: To już długo! A w tym okresie jaki był Twój ulubiony cosplay, który wykonałaś?

Marcy: Najbardziej ulubiony cosplay był to cosplay Ganyu z Genshina. Najlepiej się w nim czułam i był bardzo wygodny, jeżeli chodzi o noszenie – nic nie spadało, nie odpinało się, ale też był bardzo komfortowy do noszenia.

MK: A jaki był najmniej ulubionym?

Marcy: Najmniej ulubiony był to postać Sucross również z Genshina, ponieważ szybko się do niego zniechęciłam. To były dopiero moje początki i nie do końca potrafiłam stylizować peruki.

MK: Oh, czyli często cosplayujesz Genshina?

Marcy: Tak, bardzo często.

MK: Okay, byłaś na jakichś konwentach?

Marcy: Byłam na jednym, małym konwencie, ale niestety szybko z niego wyszłam, bo nie było tam nic ciekawego, więc teoretycznie tak, bo mam jeszcze plakietkę z niego, ale nie byłam na nim długo.

MK: Rozumiem, planujesz w przyszłości jeszcze odwiedzić jakiś konwent?

Marcy: Tak, niedługo jadę na konwent – Targi Fantastyki w Warszawie.

MK: Liczę, że będzie to dobrze spędzony czas. Jaki cosplay najbardziej chciałabyś zrobić w przyszłości?

Marcy: Dziękuję bardzo. Aktualnie próbuję zrobić Anyę z Mouthwashing, ale generalnie chciałabym zrobić bardzo dużo postaci z różnych gier albo filmów. Przeważnie jednak skupiam się na grach, aktualnie najbardziej na Genshinie i właśnie czekam na paczkę z cosplayem Kokomi.

MK: Jakie gry jeszcze cosplayowałaś oprócz Genshina?

Marcy: Oprócz Genshina... Było to już prędej, kiedy tworzyłam w grach własne postacie i je cosplayowałam. Przynajmniej próbowałam.

MK: Rozumiem, a więc ile czasu zajmuje Ci zrobienie jednego cosplayu, skomponowanie wszystkiego?

Marcy: Tak naprawdę w zależności od tego, ile cosplay ma części. Ile dodatków, ile części ubioru, bo czasami mam do tego rajstopy, na to jakiś materiał, potem kolejny i kolejny. Trzeba też stylizować peruki, nie jest to jedna z najłatwiejszych rzeczy, ale przygotowanie od zera... Stylizowanie peruk około dwie godziny... Ale sam makijaż jest dość krótkim etapem, bo około 30 minut! A więc różnie.

MK: Aha, czyli najwięcej czasu zajmują Ci peruki?

Marcy: Tak, zdecydowanie.

MK: Jaki był Twój najdroższy cosplay wliczając peruki?

Marcy: Najdroższy cosplay jaki miałam był to cosplay Yor, ponieważ jest to sukienka z materiału przypominającego lateks, która kosztowała jakoś 400 zł plus do tego buty, peruka itd.

MK: Było warto?

Marcy: Nie za bardzo, szczerze mówiąc nie za bardzo.

MK: No dobrze, bardzo dziękuję za wywiad.

Marcy: Również dziękuję.

Mania Kubiaczyk



Weronika Szkoda
Dajmy sobie trochę miłości

Kiedy pierwsza gwiazdka na niebie zaświeci
Wszyscy do wspólnego stołu zasiądziemy
Uśmiech zjawia się na twarzach dzieci
Potraw wigilijnych wtedy skosztujemy
Boże Narodzenie to czas, który się pamięta
Więc dajmy sobie trochę miłości w te Święta

Kiedy będziemy już przy stole
Uginającym się pod ciężarem karpia, pierogów i uszek
Zanurzymy spojrzenie w barszczu, nie w rosole
Duży napełni brzuch, mały napełni brzusek
Boże Narodzenie to czas, który się pamięta
Więc dajmy sobie trochę miłości w te Święta

Jednak to nie o jedzenie chodzi
To nie ryby czy makowiec są najważniejsze
Tu bowiem o ludzi się rozchodzi
Wspomnienia z najbliższymi są przecież najcenniejsze
Boże Narodzenie to czas, który się pamięta
Więc dajmy sobie trochę miłości w te Święta

Zatem spójrzmy na innych jak na ludzi
Nie oceniajmy ich spojrzeniami
Dostrzeźmy, że pewnie ich także coś trudzi
Wesprzyjmy wtedy przyjaznymi uściskami
Boże Narodzenie to czas, który się pamięta
Więc dajmy sobie trochę miłości w te Święta

Doceniajmy tych, których wokół siebie mamy
Rozmawiajmy i korzystajmy z chwili
Kiedy czas ten jest nam dany
Bądźmy dla siebie, tak po prostu, mili
Boże Narodzenie to czas, który się pamięta
Więc dajmy sobie trochę miłości w te Święta

O religii i polityce już nie mówmy
One bowiem niepotrzebnie mury budują
Zamiast tego coś dobrego zróbmy
Coś, co sprawi, że te mury wreszcie runą
Boże Narodzenie to czas, który się pamięta
Więc dajmy sobie trochę miłości w te Święta

Cieszmy się więc z czasu wspólnego
Choć tego jednego dnia dobre strony dostrzegajmy
Zróbmy więc dla innych coś miłego
Gburów z siebie zrobić nie dajmy
Boże Narodzenie to czas, który się pamięta
Więc dajmy sobie trochę miłości w te Święta